

Olgierd Smoleński

część II z III

Sygnatura notacji: **N0324**

Data urodzenia: **27.11.1958 r.**

Data nagrania: **12.10.2022 r.**

Miejsce nagrania: **Centrala IPN, Warszawa, Polska**

Prowadzący rozmowę: **Artur Kłus**

Czas nagrania: **część I: 54 min, część II: 49 min, część III: 19 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Olgierd Smoleński: Ja nie byłem we władzach grup. Nie byłem osobą, która decyduje o charakterze działalności. Po prostu siadaliśmy sobie i wymyślaliśmy kolejne akcje, kolejne pomysły. Ale, ale! Przy całej całej takiej luźnych, luźnych związkach w grupach. Jeśli ktoś dzisiaj mówi, że że że wiedział o Kotarskim, że on jest kapusiem, że można było mieć obawy, można było z całej naszej działalności wnioskować, że jesteśmy zbyt zbyt. Mało zakonspirowani, zbyt nonszalanccy w tym, co robimy, czyli z całokształtu działalności grup z całokształtem. Można się nie zgadzać, że to nie tak powinna konspiracja wyglądać. Ale w stosunku do poszczególnych osób my nie mieliśmy podejrzeń, wręcz uważaliśmy, że to dalej ciągniemy. Narrację z początku lat 80 tych to dalej środowisko akademickie, czyli. Czyli takie pewne jest inwigilowane. No ale trafił się taki Kotarski. I niewykluczone, że z czasem, po różnych aresztowaniach inne osoby też mogły po prostu nie wytrzymywać i też coś się działo. Ale, ale, ale. Powiedzmy wtyczki takiego kalibru jak Kotarski to drugiej nie było. Osoby, które nie wytrzymywały coś tam. Jakiś kwit został podpisany, ktoś wziął pieniądze to te osoby z reguły się wycofywały bardzo szybko. A Kotarski jako pracownik jednak kontrwywiadu był, był do tych grup przywiązany i siedział przy nich bardzo długo. Ale przy całej inteligencji Teosia nie chce mi się wierzyć, że on w końcu nie poszedł po rozum do głowy. Ale, ale myślę, że miał jakiś prywatny, prywatny układ, który miał na celu Może chronienie grup, może parasol nad grupami, Może. Nie wiem, nie wiem, nie potrafię, nie potrafię jednoznacznie odpowiedzieć na to. Mogę mieć własne przemyślenia. My to robiliśmy z pobudek absolutnie ideowych. Niewykluczone, że ktoś, że ktoś wyszedł z tych lat 80. Z działalności grup z jakąś korzyścią materialną. Tego nie wykluczam. Natomiast Natomiast większość z nas, zdecydowana większość. My raczej inwestowaliśmy w grupy. Niż niż korzystaliśmy z jej zasobów. Grupy były od pewnego momentu finansowane przynajmniej częściowo, bo jednak cały park maszynowy, wyposażenie drukarni to to wszystko kosztuje. To się nie bierze znikąd. Natomiast osoby takie

jak ja czy osoby takie jak grupa Waldeczków. Osoby, które ryzykowały własnym zdrowiem i czasem to były osoby, które działały z pobudek zupełnie ideologicznych. To była komuna i trzeba było z nią walczyć. To wynieśliśmy właśnie z domu. To jest to, od czego zaczęliśmy. To zostaje na całe życie po prostu. I z komuną trzeba było walczyć. My w latach 80 tych. Mieliśmy. Nie mieliśmy cienia wątpliwości, że my zmienimy. Zmienimy system w Polsce społeczny czy polityczny? Nie ma. Nikt wtedy o tym nie myślał. To, że tak historia się potoczyła i to, że. Zbiegło to się z działalnością takich struktur jak Solidarność czy w mniejszym stopniu grupy oporu. To całe szczęście, bo to społeczeństwo było trochę już przygotowane do tego, że. Że tej komuny może nie być. No, ta komuna w Polsce funkcjonowała przez dwa pokolenia prawie 40 lat. Ja nie znam. Bądź w tym momencie mi nie przychodzi do głowy historia innego agenta tego kalibru, jakim był Kotarski. Jeżeli trafiały się. A trafiają się takie informacje, że. Że. Grupy oporu. To jest to było. Na przestrzeni tych kilku lat. Przez grupy przewinęło się ponad 300 osób i na pewno. Wśród tych 300 osób. Nie wiem, czy był ktoś, kto przyszedł z założeniem już takim, że będzie donosicielem czy kapusiem. No są przypadki, że ludzie aresztowani po prostu coś tam powiedzieli, czego nie powinni mówić. Ale to są jednostkowe przypadki na 300 osób. To musi się to zdarzyć. Ja nie mogę mówić, że że grupy oporu poza Kotlarskim były czyste i czyste. Bo tak nie było, Ale. Ale generalnie, Trzeba poprawnie ocenić ten wątek Kotarskiego. Kiedy mamy już koniec lat 80 tych i Kotarski wychodzi jako właściciel, już wchodzi w nową Polskę jako właściciel firmy wydawniczej, kiedy funkcjonuje przez lata pod dwoma nazwiskami. I ta oś pozwala sobie na to, żeby. Żeby majątek grup oporu wyprowadził ubek. Nie chce mi się w to wierzyć, że to się stało przypadkiem, bez żadnego jakiegoś układu. Tosia poznałem na Politechnice przy okazji tworzenia NZS u. Ja z czasem wszedłem do do do Rady Koordynacyjnej Politechniki. To była. Takie ciało, które skupiało przedstawicieli wszystkich wydziałów, na którym były omawiane. Najważniejsze kierunki działania NZS u na Politechnice. I tam poznałem tę Osia bardzo dobrze i no, mieliśmy ze sobą świetny kontakt. To się z czasem przerodziło. Na początku lat, już po strajkach, to się jakoś przerodziło w taką rzeczywiście bardzo przyjacielski układ i mieliśmy do siebie zaufanie. Tak pracowita osoba. I. Teoś potrafił rozmawiać ze wszystkimi środowiskami. On ze spotkania z robotnikami przenosił się na spotkanie z. Wykładowcami wyższych uczelni. Wracał, wracał do towarzystwa studenckiego. Jechał do Huty Warszawa, rozmawiał z robotnikami. Ze wszystkimi znajdował wspólny język. Miał konkretny cel. Był. Był kreatywny, miał świetne pomysły i naprawdę on je wprowadzał w życie. Znajdował osoby, które mu w tym pomagały, które które mogły mogły te jego pomysły realizować. Stworzenie struktur w stanie wojennym. Na początku, gdzie nie było telefonów, gdzie poruszanie się po mieście było utrudnione, no to przejechanie tych dziesiątek kilometrów, żeby ludzi ze sobą zintegrować, może nie poznać, ale właśnie wprowadzić, stworzyć jakieś struktury, zaczęło funkcjonować. Dać ludziom jakiś przewodnik ideowy, przygotować każdego do na wypadek aresztowania. Przygotować To bodajże obywatel. Była taka broszura, która mówiła o tym, jak się należy zachować w przypadku aresztowania. Więc to są dziesiątki rzeczy, które o których trzeba pomyśleć, które trzeba wprowadzić w życie, żeby to w końcu ruszyło. Przygotowanie. Gadały. To nie jest tak jak dzisiaj, że idziemy do supermarketu i kupujemy wszystko i włączamy przycisk on off. To od początku do końca. Trzeba było wszystko z elementów zbudować. Elementów, których nie było na rynku, bo przecież był totalny kryzys i to musiało zadziałać. Ludzie się ukrywają, bo jak się ukrywa? Ja dostaję taśmę od bujaka, która jest puszczana na z okazji jakichś tam 3 maja na przykład. No i jeszcze trzeba patrzeć, czy ktoś się nie śledzi cały czas. I to była jego praca. Rzeczywiście to była jego praca. On się tym pasjonował, on był w to zaangażowany i. I przy teoś nie można było powiedzieć, że ja nie mam czasu i mi się nie chce. Bo on nie był człowiekiem, który wydaje tylko dyspozycje. On to sam wszystko robił, więc tam nie wypadało nie robić przy nim. Są osoby o takim charakterze, które których się nie wypada, których nie wypada wykołegować.

On był tak zaangażowany w pracę, w walkę z komuną, że on tym również nas зараżał. I jeśli ktoś nawet nie był z założenia pracowity czy chętny do zrobienia czegoś, to musiał to zrobić, bo po prostu miał taki przykład, że on to musiał zrobić bez specjalnego namawiania. I to był bardzo towarzyski. Rzeczywiście potrafił się bawić. Potrafił. No był duszą towarzystwa. Na wszelkich spotkaniach, na imprezach byliśmy młodzi, też się chcieliśmy bawić. No nie tylko ulotki nie tylko gadały, nie tylko farba, ale. Ale mieliśmy imieniny, urodziny, mieliśmy sylwestry, mieliśmy jakieś wyjazdowe spotkania w Polsce. I nie trzeba było dwa razy namawiać na wyjazd. Czyli. A znam osoby, które taki wyjazd też psuły, bo tylko rozmawiały o polityce, bo tylko rozmawiały, gadała, nie potrafiły się wyłączyć. A on potrafił znaleźć czas na pracę i czas na wypoczynek. Także był świetnym kompanem i. No po prostu byliśmy zaprzyjaźnieni z zarówno 108 jak i z jego. Z jego późniejszą żoną Dorotą Przyłupską i z jej rodzicami wspaniałymi, którzy nas bardzo często gościli u siebie. Poznałem też mamę Tosia. Też ją odwiedziłem w Stanach. Także nasz układ był w pewnym momencie już naprawdę bardzo przyjacielski, a jednocześnie połączony na wspólną, wspólną, wspólną działalność w grupach. On miał naturalną skłonność do tego, żeby żeby takim grupom przewodzić tak jak przewodził NZS owi na Politechnice, tak jak trafił do struktur krajowych NZS u. Tak również swoją charyzmą spowodowało to, że te grupy działały. On był wyśmienitym materiałem na bycie liderem i on takim teren był. To, że nie posłuchał informacji Kotarskiego. To No to jest to jest. To jest plama, aczkolwiek Niewykluczone, że rzeczywiście funkcjonował jakiś układ. Tak jak już mówiłem, że może. Może on to wykorzystał. I jakiś układ z Kotarski miał. Kotarski już na pewno nam o tym nie powie. Bo miał dużo czasu, żeby. Żeby jednak przyjść do nas i powiedzieć Bo spędziliśmy razem 10 lat rzucając ulotki i. I po prostu miał czas na to, żeby nie tyle przeprosić, bo on nikogo nie zdradził. On po prostu wykonywał swoją pracę. Tylko był z innej strony barykady. Ale nie odważył się, żeby żeby żeby z kimkolwiek z nas się spotkać i szczerze, szczerze powiedzieć, jak to wyglądało i dlaczego tak się stało. To, że ktoś brał materiały, jechał do walcaków. To, że brał jakieś kwity i jechał do grupy Alka. To ja. Ja myślę, że grupy się nie kontaktowały ze sobą, że takich poziomych struktur, takiego kontaktu na na poziomie właśnie. Niewykluczone, że jak się członkowie grup znali nawet prywatnie, to mogli nie wiedzieć o tym, że są. Że są w sąsiednich grupach. Jeżeli na akcję wyjazdową z Warszawy jadą dwie grupy równolegle i żadna o drugiej nic nie wie. Jedna o drugiej nic nie wie. I potem powstaje, powstaje. Taki dysonans w rozmowie, bo No jak to? To ja byłem w Krakowie. Nie, nie. To my byliśmy w Krakowie. To były dwie równoległe grupy. No może chodziło o Wrocław, ale dwie równoległe grupy i. I żadna nie wiedziała. Jedna nie wiedziała o drugiej, że druga też jedzie. Także relacja taka. Ja mogę powiedzieć cokolwiek o relacji, bo byłem bardzo blisko. Ale, ale co się działo między grupami? Gdybym ja chociaż raz zobaczył grupę Waldeczków, to bym powiedział to się świetnie znam. Ja tylko wiedziałem, że są waldeczki, że im się przekazuje materiały, że oni są wybitni, że ktoś od Waldeczku właśnie wpadł, jest aresztowany, że ktoś przyszedł nowy do nich. Nie spotkałem się z sytuacją, żeby ktoś wrócił z jakiegoś spotkania wściekły na grupy czy niezadowolony z działalności grupy. Już dzisiaj nie pamiętam oczywiście szczegółów, ale po spotkaniu z z RKW. Mógł mieć jakieś tam swoje negatywne przemyślenia. Mógł się z nimi dzielić, ale. Ale nie pamiętam, żeby. Żeby wrócił jakiś naładowany negatywną energią po spotkaniu w ramach ruchu oporu. Ja myślę, że. On też. On też czuł się liderem, bo był liderem tych grup. On był starszy troszkę od nas, ode mnie o trzy lata starszy bodajże, więc od samych grup. Od członków grup też też. Tym bardziej. Ale Andrzej nie był starszy od Leosia. Chyba jest starszy. Natomiast tutaj. Trochę jak ojciec, ale. Ale nigdy nie był. Nie był. Nie był zdenerwowany czy niezadowolony z działalności grupy Alka. Świetnie. Miałem z nimi do czynienia bardzo dużo. Bardzo często. Wiedziałem co robi, wiedziałem na jakie akcje idzie, co organizuje. Namawiał mnie na to. Na salę gimnastyczną. I Alek był świetnym karateką. I rzeczywiście chłopaków ćwiczył. Chciał zrobić taką grupę

osnową, żeby po prostu osłaniać. Jak dwóch studentów rzuca ulotki i napada na nich dwóch ubeków. No to jak jest dwóch chłopaków, to sobie z nimi poradzę, bo studenci sobie nie poradzą. No na siłę chciał chłopaków trochę wyszkolić na sali gimnastycznej i troszkę ich tak fizycznie przygotować do obrony, nie do walki, broń Boże. Ale jakoś nigdy się nie dałem namówić. Facet, który miał i ma, bo co jakiś czas go spotykam, ma o sobie też takie dobre zdanie. Też uważa się za jednego z liderów grup oporu i nie bezpodstawnie, bo. To się z nim bardzo, bardzo liczył. A wykonywał to co to, co to co inne grupy było? Plotkowanie Były, gadały. Nie odpowiem dzisiaj już, która grupa dokładnie co robiła. Ale, ale. No mieliśmy mniej więcej skryzalizowane pomysły na działanie. Nie używaliśmy broni, nie były to jakieś. Nie było zbyt dużo agresji w tym działaniu. To była po prostu. Jak się rzuciła ulotka to po to, żeby ludzie wiedzieli co się. Co się na świecie dzieje. Że komuna nie wygrała do końca, że są ludzie, którzy. Którzy coś tam jeszcze robią w tym środowisku grup oporu. Z osobami, z którymi ja miałem kontakt największy czy to Robert Kowalewski, czy Grzegorz Jaczyński. Uważam, że również Alek Niedek. Dla nas liderem był zawsze ktoś. Przez to, że. Że grupy. Nie miały jasnych struktur. Nie miało żadnej przysięgi. Nie było żadnych szarż wśród członków grup. Teoś nie żyje przeszło 30 lat. Jeżeli ktoś uważa, że był liderem, to ja się z tym nie zgadzam. Tak jak mówię, są osoby, z którymi ktoś się bardzo liczył z ich zdaniem, z ich działalnością. Ale, ale to oni chcieli, żeby był dla naszego środowiska. Dla osób, których wymieniałem, to on był właśnie szefem grupy. Jeżeli ktoś uważa inaczej, to może był w innych grupach. Informacje ja dostawałem tylko od Teosia Tosia. Przez niego ja nie miałem kontaktu. Czy to materiały do audycji, czy materiały do drukowania, czy materiały do przygotowania białka do powielacza. Ja dostawałem materiały już gotowe. To mógł być rok 83 i 4, gdzie mogły być obawy i były obawy, że grupy nasze studenckie. Przerodzą się w jakieś grupy sabotażowe. I to chyba nie było na rękę RKW. Chyba Chyba nikt od nas. Wręcz nam chyba zabroniono. Jeśli. Jeśli. Nie wiem, czy dobrego słowa użyłem, czy czy. Ale na pewno nie było. Przyzwolenia czy akceptacji działań sabotażowych nie mówiąc w ogóle o jakichś tam broni czy czy tam gdzieś tam, gdzie mogły być jakieś jakieś straty materialne, czy w ogóle uszczerbek na zdrowiu jakichś osób. Na pewno był. Był taki moment, że jak zaczęliśmy się dość prężnie rozwijać i tych pomysłów było sporo. No, umówmy się, że jak się ma dwadzieścia trzy, cztery lata, to człowiek ma masę pomysłów, czasem w ogóle nie wyjętych, no czasem nie nierealnych, nie, nie życiowych. Ale, ale młodzi ludzie są do wszystkiego zdolni, to jednak ta starsza grupa skupiona, skupiona, no. Rkw no nie chciała takiej. Zbyt dużo takiej inicjatywy i takiego. Zbyt radykalnego działania. Każde środowisko wykształciło sobie. Pewną taką właśnie środowiskową organizację czy sposób działania. I czy to było harcerstwo, czy to było młodzież licealna, czy. Czy grupy oporu wyrosły na bazie młodzieży akademickiej. To zajmowało sporo czasu, to już to już wystarczało do działalności. Oczywiście są osoby, które bez tego nie mogą żyć i mogłyby funkcjonować wśród wielu organizacji. No ale, ale to nie do końca bezpieczne było w latach 80 tych. Nie da się chyba bezpiecznie funkcjonować i bez obawy o rozpoznanie wśród wielu organizacji, wśród wielu grup społecznych. Natomiast ja skończyłem studia w 1983 roku. Skończyłem. Po prostu zrobiłem. Obroniłem dyplom i. Tak jak wszyscy mieliśmy różne pseudonimy, to właśnie inżynier. Dlatego, że jako pierwszy w towarzystwie obroniłem dyplom. Ta nasza obecność na studiach się bardzo zaczęła wydłużać, bo byliśmy zaangażowani właśnie w konspirę i trochę brakowało czasu na naukę, na dyplom, Na pracę, ale ja zrobiłem dyplom i. Już dostałem. Znaczący musiałem zrobić, bo po uzyskaniu absolutorium dostałem bilet do wojska. I dwa dni przed. Przed powołaniem czy przed? 2 października pamiętam był termin termin trafienia czy do przyjechania do jednostki? Dostałem wezwanie i do WKU. Na Rakowiecką i. I tam poprosili, żebyśmy oddali im ten bilet. Bilet do wojska oddałem. No i pytam a co się stało? No trochę żałowałem, bo dostałem przydział do bardzo fajnej jednostki zaopatrzenia w Poznaniu, a po moim wydziale z reguły trafiali wszyscy

do wojsk inżynieryjnych. Ciężka robota i gdzieś na prowincji. No ale nic, kazali mi się odwrócić i iść do domu. No to zapytałem grzecznie. Ale, ale co wam do wojska nie pójdziecie? No dobrze, to i przez wiele lat co roku dostawałem, Dostawałem wezwanie. Stawiałem się grzecznie i. Pytanie imię i nazwisko, adres zameldowania i do widzenia. Także oczywiście wszyscy mnie pytali, jak to załatwiłem. No ale ja nie załatwiałem. Ja po prostu No panowie, no nie wiem, no nie chcę takich jak ja po prostu. Po co im? Po co im taki element wywrotowy? No. No nie chcę. Mój brat poszedł do wojska regulaminowo. Rok. Rok rzeczywiście był, a mnie jakoś nie chcieli. Niewykluczone, że działalność w NZS ie jakoś tam rozpoznanych, może częściowo grupach oporu czy zła sława. Może za dużo mówiłem, a przynajmniej. Przynajmniej taki miałem zysk, że nie trafiłem do wojska. Jeśli mamy dzisiaj pretensje do kogoś, że coś podpisał, że coś powiedział. To czy to dotyczy lat 80. Czy lat 60/40, to ocena naprawdę musi być wyśmienie zweryfikowana. Nie byłem nigdy w sytuacji takiej, że musiałem coś zdecydować. Czy musiałem czymś zaryzykować, tak jak słyszałem opowieści. No już nie będę mówił o latach 40. Ale, ale opowieści właśnie naszych, naszych kolegów. Którzy byli aresztowani, którzy byli na przesłuchaniu. Tutaj największe relacje daje Michał Mirecki, który był po prostu przesłuchiwany i psychicznie po prostu zdruzgotany. Zachował się bardzo porządnie. Przyszedł i powiedział, co zrobił, bo już nie wytrzymał. I to jest wyśmienita reakcja I jak najbardziej. Działanie do naśladowania. Przyjść, powiedzieć nie. Tyle przeprosić. Nikt nas nie oczekiwał przeprosin, bo to są, bo to są sytuacje, których my nie przeżyliśmy i każdy z nas się może załamać, zachować niepoprawnie. Dlatego na szczęście nie byłem nigdy aresztowany. Czy. Czy. Czy. Czy przesłuchiwany? Taką sytuację pamiętam, kiedy właśnie na Podbielęty przyszedłem. Gdzieś było drukowanie. I ja byłem w białym swetrze. Ręce po łokcie w czarnej farbie i ten sweter też. I jestem w łazience. Myję, staram się te ręce jakimiś jakimiś w ogóle, No jakimiś preparatami do myć. Jest dzwonek do drzwi i wchodzi dwóch panów i przez okienko w szkło matowe w łazience, Ale widzę w przedpokoju dwie czapki wojskowych. No dobra, No to. No to i na mnie też padło. No. Ale sweter? Ręce. No trudno, tego już nie damy. Ale sweter? Sweter umorusany. Dobrze. Zdjąłem sweter i wyszedłem do nich. Dzielnicowy z wojskowym. Wywiad środowiskowy. Ile osób mieszka? Ile jest pokoi? Takie chodziły takie grupy sprawdzające. I ja patrzę na siebie, patrzę na nich. A ja jestem w koszulce Strajk uczelni, Łódź 81. Akurat taką miałem pod swetrem. Na to nie zwróciłem uwagi i nic im nie przeszkadzało. I to był porządny dzielnicowy jeszcze milicjant wojskowy też, któremu kazali chodzić. Dobrze. Dwa pokoje, trzy pokoje, dobrze, pokoje, garaż, piwnica. Kto Tam mieszka. Dziękujemy bardzo. Do widzenia. No i to było jedyne moje spotkanie z. Z aparatem bezpieczeństwa, bądź jak zwał tak zwał. Także bardziej na wesoło niż niż ze strachu nie było. W każdym razie. Jeszcze się dopytam. Także jeszcze raz. No to już ja muszę to powiedzieć, że że reakcja każdego z nas w Pałacu Mostowskich, czy to jak Michał wywieziony do Magdalenki, nie wie gdzie jest i przesłuchanie i groźenie jeszcze jak się ma dzieci, czy żonę, czy dziewczynę, czy czy czy rodziców. Nasze zachowania są. Nie mogą być przewidywalne. Także na szczęście aresztowany nie byłem i nie byłem przesłuchiwany i nie musiałem Lawirować i kombinować tak, żeby nikomu nie zrobić krzywdy. Swoją wypowiedzią wydrukowaliśmy bardzo, bardzo, bardzo różne rzeczy i Tygodnik Mazowsze, i on był kolportowany przez nas. W najróżniejszy sposób. Wymyślaliśmy, jak jak ten kolportaż robić. Były to tramwaje, przystanki autobusowe, większy, większy, większy w Warszawie. No to Huta Warszawa też chłopcy koledzy ryzykowali, bo jak ktoś stoi z rysą gazety i rozdaje wychodzącym z pracy, no to przecież to też nie są tylko tylko poprawni robotnicy. Tam też się zdarzają jakieś wtyki. No ale było pierwsze pismo, które drukowałem w grudniu 81. Ostoja bądź Osnowa. Już nie pamiętam skąd, skąd, Skąd trafiło do nas. Bardzo różne tytuły. Tytuły były drukowane intensywnie. Ja myślę do 87 roku. Może 8. Ja w 88 roku brałem ślub. I. Bodaj chwilę wcześniej ślub brał Teoś Klineciewicz. I już czuło się te 88 9. Że to już jest takie rozprężenie troszkę już tak. Już

nie ma takiego napięcia, już nie ma takiego. Nie chcę powiedzieć fanu, ale już nie ma takiego ryzyka. Już, już komuna. Już komuna wtedy wiedziała, że to jest. Że to, że to. Że to się już nie da, To dłużej się już nie pociągnie. Że to się wszystko za chwilę przewróci. I już każdy myślał chyba o własnym. O własnym stołku, o własnym życiu. I ani oni, ani już uporządkowali po sobie papiery. Już, już, już się przygotowali do zmian. Oni się przygotowali bardzo dobrze. No i mieli na to kilka lat i. I zrobili to bardzo dobrze i. I wracając do tego nieszczęsnego Kotarskiego, który z działalności, z grup oporu wychodzi z działającą drukarnią już przygotowanymi zleceniami. A my siadamy. I co tu robić? Jest 1989 rok, ja pracowałem trzy lata w zawodzie inżyniera. Byłem inżynierem 3 4 lata. Zrobiłem uprawnienia. No ale, ale, ale ja miałem pensję, która starczała na tydzień życia kawalerskiego, nie jakiegoś bardzo wystawnego. Ja się nie dziwię. Restauracje, ale to były takie pensje w połowie lat 80 dla młodego inżyniera. Nie można porównać absolutnie do dzisiejszych czasów, gdzie każdy inżynier jest, jest, jest ma kilkanaście propozycji pracy. Początkowo oczywiście za jakieś pieniądze, rozsądne, ale nieduże. Ale za chwilę dostaje, dostaje po stażu stosunkowo Dobre, dobre, dobre wynagrodzenie. Ja nie miałem żadnych perspektyw, moi koledzy nie mieli perspektyw. W roku 83 cztery osoby, które kończyły studia Ciężki wydział Melu i kolega otwiera magiel, bo po prostu musi z czegoś żyć. Absurd w ogóle. No więc w roku 89 siadamy i zastanawiamy się, co robić dalej. Co robimy? Jeździmy do Poznania, są targi, jakieś kontakty, jakieś dziwne pomysły. Prowadziliśmy firmę komputerową. Początki komputerów. Ludzie ściągają oprogramowanie. Z bratem Teosia Kuncewicz z Waldkiem Glicewiczem. Ale to trwało krótko. I potem jakaś działalność handlowa. No bo powrót do zawodu. No to dalej jest. Jakaś tragiczna pensja. Ja muszę już rodzinę utrzymać. Także. Ta działalność w grupach. No wydawałoby się, no to jest powód do dumy, bo ja jestem dumny z tej działalności, to. Zresztą widzę też po reakcjach kolegów, którzy. Którzy w grupach nie byli czy, czy. Czy po prostu zajmowali się normalną pracą, normalną karierą zawodową po studiach. No to. No to ja widzę, że w ich relacji, że że to jest, że fajnie, żeby takiego kolegę mają, kogoś, kto kto działał, kto, kto, kto może. Mówiąc o tych latach 80 tych mówić to z podniesioną głową. No ale to było kilka lat zajętych, wyjętych z pracy zawodowej tak naprawdę. Bo trudno jest to wszystko pogodzić. Jak się nocami nie śpi, to się drukuje. Jeździ się po Warszawie, cały czas szukając kontaktów czy rozwożenia towaru. Jeszcze. Jeszcze jest żona, jeszcze, jeszcze, jeszcze są dzieci. To. Ta praca zawodowa jakby nie stała się priorytetem naszym wtedy. A to niedobrze, bo dla młodego inżyniera to powinien być priorytet. Właśnie kształcić się dalej. Tak że w takim złym momencie to wszystko przyszło, jeśli chodzi o karierę zawodową, nie. I tak panowie między nami mówiąc to, to, to cieszę się, że teos taką działalność teos został w polityce. Umarł. Miał wypadek. Zmarł w efekcie wypadku 1 marca 91 roku. 3 marca się mój syn urodził, więc pojechałem do Mławy. Wypadek pod Mławą. Jechał. Jechał na zjazd Solidarności do Gdańska. Też są różne teorie spiskowe. Czy to był wypadek, czy to była jakaś wyreżyserowana historia? Ja myślę, że to był wypadek. On prowadził samochód, ale on nigdy nie był dobrym kierowcą. Bardzo długo zresztą nie miał prawa jazdy. I on byłby w tej polityce działał do dzisiaj. Na pewno byłby mocno zaangażowany i dużo by osiągnął w polityce. Myślę, że szykował się też do pracy jako polityk, ale nie było mu dane. Ja nie wiem, czy ja lubię opowiadać o tych, o tych czasach. Dzieci mnie kiedyś jeszcze pytały. No, moja córka się urodziła w 1983 roku. No, tak było, że z moją późniejszą żoną pisaliśmy razem dyplom. Żona późniejsza była już wtedy Małgosia była w w siódmym czy ósmym miesiącu ciąży. Broniliśmy razem dyplomu, bo to był jeden duży dyplom i ona przez to, że ja byłem bardzo rozpoznawalną osobą na wydziale, no to ta komisja też tak powiedzmy. Nie było problemu, żeby zdać czy nie zdać, czy nie zaliczyć dyplomu. To nie wchodziło w grę w ogóle. No ale moja żona dostała jako jedno pytanie czy mogą przy niej zapalić na obronie. Więc to są takie takie rzeczy, no, troszkę humorystyczne z tej naszej działalności. Kilka takich pytań, powiedzmy niezbyt

trudnych i no zaliczony dyplom i dziekan, który który potem każdemu studentowi dziękuje. Dziekan Stachurski No taki jestem szczęśliwy, że że że wszystko przebiegło dobrze, że że, że nic się nie wydarzyło, że gdzieś tam nie jestem zamknięty, aresztowany czy czy, czy, czy nie wiadomo gdzie. A z kadrą naszą na wydziale? Mieliśmy wymienione relacje jako NZS. Po prostu tak jak słyszałem od kolegów z innych wydziałów, że tam jakiś jakiś taki taki powiedzmy pro komunistyczne dziekan czy prodziekan ds. studenckich, że jakieś mają problemy, to na inżynierii lądowej oczywiście najpierw dziekan Udek, potem potem dziekan Wiesław Stachurski. To było wymienienie. Dziekan Fiedorowicz do spraw studenckich. Mieliśmy kapitalną pomoc i takie wsparcie z ich strony. Nawet. Dostałem takie rzeczywiście dobre, dobre słowo, taką taką od dziekana. Gratulacje, że dyplom właśnie w terminie, z jednorocznym opóźnieniem. Ale to było powiedzmy już tak w międzyczasie. Zresztą na własną prośbę. I że nam się udało te studia skończyć. Ja nie jestem w stanie odpowiedzieć, co 30 lat temu, jak oceniali to moi koledzy. Ja wiem, ja pamiętam, że. To troszkę mała retrospekcja jak w 1986 roku. Jaroszewicz wprowadził podwyżkę, ceny cukru i rozruchy w Radomiu i dzień czy dwa dni po. Wychodzi Jaroszewicz i przed kamerą mówi, że odwołuje podwyżkę. Jakaś ta symboliczna podwyżka odwołuje podwyżkę ceny cukru i pamiętam reakcję mojej mamy kobiety, która przeżyła cały okres stalinowski i widziała co się dzieje w Polsce. Kobieta, która przeżyła powstanie w Warszawie i widziała śmierć swoich kolegów. Brat mamy był w batalionie Zośka jak ja czytałem jako dziecko Kamińskiego Kamienie na szaniec. To mama mi mówi, że tych wszystkich bohaterów wymienionych to ona знаła, bo u niej w domu się spotykali, na różnych imprezach, na jakichś spotkaniach towarzyskich, na brydżu. Ci wszyscy chłopcy z przychodzili i ona ich świetnie znała. I mama. Słyszając, że Jaruzelski. Przepraszam, że Jaroszewicz odwołuje podwyżki ceny cukru, uznała to za wielkie osiągnięcie. Czy w końcu coś z tego? Czy ta komuna w końcu ustąpiła? To był rok 1986 i 13 lat później 1989. Też nam się wszystkim wydawało, że Okrągły Stół i pertraktacje z komuną już nie. W wymiarze ceny cukru, ale w wymiarze zmiany całej rzeczywistości w tym kraju, zmiany systemu politycznego. Że komuna przystąpiła do do do rozmów. Że jest okrągły stół? Że będą wybory jeszcze nie do końca demokratyczne, ale już prawie, prawie wolne. Do Sejmu, do Senatu. To nam się wydawało, że już osiągnęliśmy tyle w walce z komuną, że to jest naprawdę coś wspaniałego. Ale my wszyscy wtedy. Ja na pewno, bo to pamiętam, że tak uważam, że to jest układ. No jak to jest? Co to jest za rozmowa, jak Jaruzelski zostaje prezydentem? No jaki to jest układ? Jak podpisujemy okrągły stół? I wychodzimy z niczym. No. Taki Kotarski z grup oporu wyprowadza pieniądze i prowadzi od razu swoją swoją działalność. A my jak mysz pod miotłą siedzimy, bo nie wiemy jak na życie należycie zarabiać. On ma własną drukarnię. Przy czym jeszcze wtedy ja o tym nie wiedziałem, że Kotarski rytm, rytm prowadzi i przejmuje rytm. O tym nie wiedziałem. Komuna też myśląc o przyszłości, finansowo się zabezpiecza. Że nagle donosicielami są Tylko z teczek się okazuje. Tylko działacze Solidarności i nikt więcej. To wszystko, to wszystko było grubymi nićmi szyte. To. My nie byliśmy mając wtedy po trzydzieści dwa, trzy lata, zadowoleni z takiego układu. Aczkolwiek. Aczkolwiek w domu się słyszało, że. Czy w domu, czy w rodzinie, że że, że, że będzie dobrze, że jest, że jest normalnie. Jeszcze tylko Ruskich wyprowadzić z Polski. Moja mama już wtedy nie żyła. W 88 roku zmarła w siódmym. Przepraszam.